

Aniu, Wartku, Drodzy nasi...

ze ściśniętym sercem odstukuję w Waszą stronę...

Nie umiem znaleźć jakiejś formy, ani słów, które by nie zadzwieczały konwencjonalnie nijako...

Żeby się z Wami podzielić naszymi uczuciami, odkąd tylko dotarła na nas ta straszna wiadomość...

A już jak dotarły do nas zdjęcia z uroczystości pogrzebowych i Twój niewiarygodny Aniu list...

Ten dowód Aniu, klasy Twego człowieczeństwa... hartu ducha i pojmowania miłości...

Tak jak napisałem - ze ściśniętym sercem, czytam (y) oglądam, myślę...

częściej i więcej niż pewnie myślicie.

Ta " niepojęta śmierć " i nam tak drogiego, szlachetnego pięknego dobrego młodego człowieka..., Życia...tak tragicznie niezrozumiałe, przerwane.

Ogarnia człowieka, żal, bunt, bezradność...

Znalismy się z Radkiem (tak Go uprościliśmy) niewiele, ale napewno, jestem absolutnie przekonany, z wielkim obustronnym apetytem na rozwinięcie tej znajomości - rodzaju szczególnego, serdecznego przyjacielskiego kontaktu. Wzbogacającego nas obustronnie. Wpadał do nas na Bracką (na piwo, na herbatę.

Snuliśmy projekt dalszych spotkań... Czuliśmy ciekawą obustronną wymianę, ze sobą dobrze i swobodnie...)

Nie umiem napisać Wam jakichś lepiej ułożonych zdań... Wyrazić celniej naszego przy Waszym żalu i pamiętania...

Tak jak to ujęłaś, pociechą dla Was niech będzie ta pewność, że Wasze uczucia i odczucie tragedii tej, przenoszą się i dzielane są przez Innych.

Jesteśmy obydwój - ja i Basia - przy Was oddaleni, ale w tym udziale losowym, jesteśmy blisko.

Pozdrawiam Was najserdeczniej, z zapewnieniem dalszego pamiętania i gotowości do jakiejś pomocy z naszej strony. która zdawała by się Wam potrzebna ...:-)).

Leszek i Barbara Długoszowie.